

Andrzej Pietrasz  
(Białystok)

„JESTEM ŻYDEM, BO JESTEM BUDDYSTĄ”  
– ŻYDOWSKIE I BUDDYJSKIE WĄTKI  
W ŻYCIU I POEZJI ALLENA GINSBERGA

Allen Ginsberg urodził się w 1926 roku w Newark w Stanach Zjednoczonych w rodzinie żydowskich emigrantów z Rosji. Jego matka, Naomi, pochodziła z Witebska i po przyjeździe do Ameryki w 1905 roku przez pewien czas mieszkała w żydowskim getcie na Manhattanie. Natomiast ojciec, Louis (jego rodzice również wyemigrowali z Rosji), urodził się, podobnie, jak Allen, w Newark. Choć rodzina Ginsbergów była ześwieczona i raczej ignorowała swoje żydowskie korzenie, to w poezji autora *Skowytu* pojawiają się nawiązania do dziedzictwa kulturowego przodków. Nie nastąpiło to jednak od razu.

Na przełomie XIX i XX wieku wielu Żydów z Rosji i Europy Wschodniej osiedliło się w Stanach Zjednoczonych, w tej grupie znajdowali się również krewni rodziców Ginsberga. W 1924 roku uchwalono Ustawę Imigracyjną ograniczającą liczbę osób uprawnionych do pozostania w Ameryce do 2% wszystkich kandydatów z danego kraju. Celem tej ustawy, w której pobrzmiwają rasistowskie tony, było „zachowanie ideału amerykańskiej jedności”. Nie pamiętano, że Ameryka została stworzona przez emigrantów i miała być ziemią obiecaną dla wszystkich, którzy z najróżniejszych powodów uciekali przed prześladowaniami w swoich krajach.

Nową ojczyzną dla rodziców autora *Skowytu* stała się właśnie Ameryka, choć w elegii poświęconej matce poeta pisał:

... Aleją w dół na południe, tam – gdzie idę teraz ku Lower East Side – ty szłaś 50 lat temu, mała dziewczynka –

z Rosji, zjadająca pierwsze zatrute pomidory Ameryki – spłoszona pośród doków –<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> A. Ginsberg, *Kadysz*, w: tegoż, *Kadysz i inne wiersze*, tłum. G. Musiał, Bydgoszcz 1992, s. 9, 11.

W dzielnicy Manhattanu Lower East Side mieściło się żydowskie getto, o którym była mowa wyżej. Zatrute pomidory stają się negatywnym symbolem Ameryki, uważanej mimo wszystko za najbardziej demokratyczny kraj ówczesnego świata. W jej kierunku udawali się wszyscy, którzy na nowo chcieli odkryć wolność. Podsycani ich marzeniami i nadzieją rodził się „American Dream”.

Poszukiwanie mitu Ameryki zajmowało wielu pisarzy i poetów żydowskiego pochodzenia; wśród nich był również Allen Ginsberg, choć w jego poezji ten motyw pojawił się później. Wcześniej żył on mitem nowego świata tworzonym przez Walta Whitmana, któremu zadedykował wiersz *Supermarket w Kalifornii*. Pytał go:

Czy będziemy tak wędrować marząc o utraconej Ameryce miłości mijając błękitne auta na podjazdach wracając do domu, do naszej cichej chaty?

O drogi ojczy, siwobrody samotny nauczycielu odwagi, jaka była twoja Ameryka wtedy...<sup>2</sup>

Coraz bardziej jednak postrzegał Stany Zjednoczone jako kraj stawiający na izolację lub, w najlepszym wypadku, na selekcję niepożądanych grup czy jednostek ludzkich od tych „najbardziej wartościowych” społecznie.

Allen Grossman w swoim tekście *The Jew as an American Poet* pisał:

W przypadku Allena Ginsberga rozwój jest całkiem jasny. Jego najwcześniejsze poematy (wydrukowane jako *Empty Mirror*, 1961) są kulturowo anonimowe. Tytuł swojego pierwszego opublikowanego tomu wierszy (*Skowyt*, 1955) czerpie od Blake'a i przedstawia siebie jako część zupełnie sztucznie ukształtowanej subkultury „Beat”, która zastępuje utracone etniczne i polityczne subkultury, które w przeszłości wspomogły i nadały tożsamość wyrzutowi poprzez utworzenie wspólnoty wyrzutków. Najnowszy tom Ginsberga *Kadysz* ukazał się pod dobitnie żydowskim tytułem, pomimo że nie jest to w najprostszym sensie książka żydowska<sup>3</sup>.

W końcu Ginsberg na nowo zaczął odkrywać swoje korzenie i interesować się żydowską filozofią, mistyką i kulturą. Jego bliskim przyjacielem był Martin Buber, współczesny filozof żydowski, „który sam twierdził, iż to, co ma do powiedzenia, nie poddaje się systematyzacji”<sup>4</sup>. Nie stworzył on własnej zamkniętej doktryny, otwarty był natomiast na dialog, który przejawiał się

<sup>2</sup> A. Ginsberg, *Supermarket w Kalifornii*, w: tegoż, *Skowyt i inne wiersze*, tłum. G. Musiał, Bydgoszcz 1984, s. 41.

<sup>3</sup> A. Grossman, *The Jew as an American Poet*, w: *On the Poetry of Allen Ginsberg*, ed. by L. Hyde, The University of Michigan Press, Ann Arbor 1984, s. 103. [Jeśli nie podano inaczej tłumaczenie jest moje – A. P.]

<sup>4</sup> H. i M. Simon, *Filozofia żydowska*, Warszawa 1990, s. 188.

w bezpośrednim kontakcie z Bogiem, na stosunku „ja” – „ty”, gdzie „ty” jest Bogiem. Według Bubera, objawienie nie dokonuje się raz, ale jest to trwały proces, zachodzący między człowiekiem a Bogiem. Owego człowieka, istotę mającą predyspozycje do bezpośredniej z nim rozmowy, filozof definiował jako Żyda, którego istnienie „opiera się nie tylko na religijnym wyznaniu, lecz polega na osobowości człowieka, który cały i w pełni jest Żydem i nikim innym”<sup>5</sup>. Jest to założenie z gruntu egzystencjalistyczne, bardzo bliskie Ginsbergowi, choć on rozszerzył je na człowieka jednostkowego, a więc nie tylko, albo nie wyłącznie Żyda należącego do określonej wspólnoty, ale kogoś, dla kogo ważne jest doznanie mistyczne, równie istotne w idei Bubera. Należy jednak wprowadzić rozróżnienie: o ile dla Ginsberga ważna była mistyka dnia codziennego, dostępna każdemu, o tyle autorowi *Mojżesza* chodziło o mistyka żydowskiego.

W koncepcjach Bubera i Ginsberga można jednak znaleźć wiele wspólnych punktów. Dla obu „ty” może być również drugim człowiekiem, a więc emanacją Boga, dialog staje się zatem również podstawą tworzenia wspólnoty, społeczeństwa opartego na porozumieniu. Zaznaczyć również trzeba, że koncepcja Bubera nie miała wiele wspólnego, a nawet była skierowana przeciwko tradycyjnej linii racjonalizmu żydowskiego, co również przekładało się na mistyczny charakter jego filozofii.

Podobnie rozumował Ginsberg, który, także dzięki Buberowi, porzucił eksperymenty narkotykowe<sup>6</sup>, choć wcześniej upatrywał w nich możliwość doznania mistycznego i obcowania z szeroko pojętym Absolutem. Potem ten mistycyzm ujawni się u niego w zwrocie ku filozofii Dalekiego Wschodu oraz ku – wbrew pozorom bardzo racjonalistycznemu – buddyzmowi zen.

Wróćmy jednak do żydowskości Ginsberga. Jak pisałem wyżej, Allen Grossman zauważył, że *Empty Mirror*, najwcześniejsze wiersze poety, choć wydane w 1961 roku, były indyferentne kulturowo, nie można dostrzec w nich niczego, co wskazywałoby na kulturowe dziedzictwo ich autora. Tym bardziej takich wskazówek nie znajdziemy w poprzednim zbiorze, czyli osławionym *Skowycie*. Dopiero w *Kadyszu* ujawnia się Ginsberg-podmiot liryczny jako Żyd śpiewający modlitwę za swoją zmarłą matkę.

Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów eksponowania swojego pochodzenia jest dwukrotne użycie imion Svul Avrum, a więc żydowskich Izrael Abraham, mających swoje odpowiedniki w angielskich imionach Ginsberga –

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Bogdan Baran twierdzi, że człowiekiem, dzięki któremu Ginsberg zaprzestał eksperymentów narkotykowych był mędrzec Wschodu Swami Sziwananda, w: A. Ginsberg, *Utwory poetyckie*, tłum. B. Baran, Kraków 1984, s. 229.

Irwin Allen. Już to świadczy o odrodzonej czy może odradzającej się głębokiej świadomości, bo przecież nie wiedzy, poety o swoich korzeniach:

Shema Y'Israel – Jestem Swul Awrum...<sup>7</sup>

... Swul Awrum – Izrael Abraham – ja – na pustyni śpiewający Bogu – O Elohim!  
– i tak do końca...<sup>8</sup>

Mamy tu jeszcze wyrażenie „Shema Y'Israel”, co znaczy „słuchaj Izraelu” i wołanie „O Elohim!”, czyli jedno z określeń Boga w Biblii, przełożone na język polski jako „jestem, który jestem”.

Podmiot liryczny-Ginsberg zwraca się do swojej matki w języku hebrajskim:

Yisborach, v'yistabach, v'yispoar, v'yisroman, v'yisnaseh, v'yiszador, v'yiszalleh, v'yizallol, sz'meh d'kudso, b'rich hu<sup>9</sup>.

– co znaczy:

niech będzie błogosławiona, niech doznaje ran, niech pomnaża wspaniałości, niech wzlatuje wwyż, niech odsłania wspaniałości, niech doznaje bólu, niech będzie pamiętane, przypominate two święte imię, two błogosławione imię<sup>10</sup>.

Wyrażnie więc zaznacza się u Ginsberga pewnego rodzaju zwrot światopoglądowy i religijny, choć przecież był on nadal buddystą, czy może właściwsze byłoby określenie – identyfikował się z buddyjskim oglądem świata. Tym bardziej uderza apostrofa do Boga:

(...) Jehowo.

Bez Imienia, o Jednym Obliczu, Na zawsze ponad mną, bez początku, bez końca, Ojciec w śmierci. Choć nie dla tej Przepowiedni istnieję, bez żony, bez hymnu, bez Niebios, bez głowy, ja, pośród tej szczęśliwości którą mógłbym wciąż sławić

O Ty, Niebieski, po Śmierci, sam Jeden błogosławiony w Nicości, ni światło ni mrok, Wiekuistości bez Dni –

Przyjmij go, ten Psalm, ode mnie, wytrysnął z mej dłoni w ciągu jednego dnia, okruch mojego Czasu, daruję go dziś Pustce – by chwalić Ciebie – Nad Śmierć

I to jest koniec, zbawienie od Pustkowie, droga dla Mędrca, Dom, którego wszyscy szukamy, czarna chusteczka wymyta łzami – stronica ponad Psalm – ostatnia odmiana mnie i Naomi – ku doskonałej Ciemności Boga – Śmierci, wstrzymaj swe upiory!<sup>11</sup>

To odniesienie do Boga, a jest to Bóg starotestamentowy, a więc przedsta-

<sup>7</sup> A. Ginsberg, *Kadysz*, w: tegoż, *Utwory poetyckie*, tłum. B. Baran, dz. cyt., s. 77.

<sup>8</sup> Tamże, s. 83.

<sup>9</sup> Tamże, s. 73.

<sup>10</sup> Tamże, s. 229.

<sup>11</sup> A. Ginsberg, *Kadysz*, tłum. G. Musiał, w: tegoż, *Kadysz i inne wiersze*, dz. cyt., s. 15, 17.

wiony w typowy dla judaizmu sposób – niedostępny, wszechmocny, którego woli należy się poddać bez żadnych rozterek czy wątpliwości, jedyny posiadający pełnię władzy nad swoim stworzeniem, bezimienny, ale bezspornie istniejący, władca życia i śmierci. Ginsberg właśnie w taki sposób postrzegał tę siłę, którą nazywał Bogiem, jako mściwą i nie zważającą na dobro człowieka. Jest więc to z jednej strony typowe dla judaizmu widzenie Boga-stworzyciela, z drugiej zaś – Ginsberg stara się przedstawić go jako ideę, która w żadnym razie nie odpowiada jego filozofii życiowej.

W wierszu *Odpowiedź* jeszcze wyraźniej przedstawił żydowską projekcję Boga jako istoty niedostępnej, której należy się bać, a Chrystusa jako człowieka ukrzyżowanego. Nie jest On synem Boga, lecz bezsensowną ofiarą:

Bóg odpowiada moim potępieniem! Jestem unicestwiony (...)  
Jestem Serafinem i nie wiem ku czemu wchodzę w Śmierć – –  
Chryste biedny bez nadziei  
przybity do krzyża między wymiarami –  
by ujrzeć niepoznawalne! (...)  
Nic prócz Boga tego nie utrwali! Jego Obecność  
w Śmierci, Obecność przed którą nie ucieknę  
Zmienia mnie z Allena w Czaszkę (...)  
biedny żaloszny Chrystus złękniiony przepowiednią Krzyża,  
Nieśmiertelny – (...)  
Nie ma ucieczki w Siebie, skoro stoję w płomieniach  
ani w Świat wydany na Jego bomby i Pożarcie!<sup>12</sup>

Wiersz ten jest w pewnym sensie odpowiedzią na dręczące poetę pytanie: „dlaczego boję się śmierci?”, a jednocześnie proroczym poematem, gdyż w przyszłości Ginsberg odnajdzie w buddyzmie prawdę, że życie doczesne jest cierpieniem, z którym należy się pogodzić. I żadnego znaczenia nie ma tu istnienie jakiejś istoty wyższej. Boga lub jego emanacji poeta będzie szukał w człowieku i jego egzystencji, jego wyborach, podejmowanych decyzjach jako tych elementach, które mają decydujące znaczenie dla prawego życia i spokojnej śmierci.

W buddyzmie bowiem nie istnieje coś takiego, jak siła sprawcza czy stwórca, który sprawuje kontrolę na swoim dziełem. Jednak Grossman w studium o Ginsbergu zauważył:

Ginsberg całkiem wyraźnie odwołuje się do żydowskiego kulturowego misterium jako nowej podstawy dla poetyckiej tożsamości poza dezintegrującą koterią [Beat Generation – A. P.], która pierwsza obdarzyła go złą reputacją i określiła jego język.

---

<sup>12</sup> A. Ginsberg, *Odpowiedź*, w: tegoż: *Utwory poetyckie*, dz. cyt., s. 105, 107.

I dalej wywodzi:

Poezja Ginsberga jest poezją skrajnego kulturowego położenia. Jest to żydowska poezja, ponieważ to Żyd jest głównym symbolicznym przedstawicielem człowieczeństwa zniszczonego przez historię<sup>13</sup>.

Rzeczywiście, kiedy czyta się *Kadysz* można odnieść wrażenie, że napisał go poeta na wskroś żydowski. Czy tak jest w rzeczywistości i czy Ginsberg tylko w przypadku tego poematu jawi się jako poeta żydowski? Allen Grossman w swoim tekście twierdzi, że cały poemat *Kadysz* zbudowany jest na oczywistych odniesieniach Ginsberga do kultury, historii i – nazwijmy to ogólnie – mitologii żydowskiej. Nie jest to jednak jedyna tradycja, która zadecydowała o takim właśnie kształcie i odbiorze tego dzieła. Jeśli sięgniemy do starożytności, znajdziemy tu i dionizyjskie uniesienia, i kompleks Edypa, i doświadczenie Sokratesa<sup>14</sup>. Najważniejsze są, jak zauważa Grossman, tropy żydowskie, które poeta świadomie i pod wpływem głębokich przemyśleń stosuje.

Mamy więc przede wszystkim matkę jako symbol żydowskości przekazanej potomstwu. Jest to postać święta, ale jednocześnie naznaczona piętnem choroby umysłowej, otoczona pewnego rodzaju kultem (przynajmniej przez samego Allena, bo już Eugene – jego brat – nie występuje w poemacie jako adorator matki), z drugiej zaś strony osoba samotna, która coraz częściej widuje osoby stanowiące dla niej bezpośrednie zagrożenie (Hitler). Jest wreszcie matka ucieleśnieniem całego narodu żydowskiego, cierpiącego i wędrującego w poszukiwaniu swojej ziemi obiecanej. Poeta śpiewa więc kadysz również na śmierć narodu, z którego się wywodzi, a pochodzenie to ma dla niego znaczenie właśnie przez mitologiczną wręcz postać jego matki (choć, jak wspominałem na początku, rodzina Ginsbergów była zlaicyzowana). Jak więc pisze Grossman –

(...) dla Ginsberga, jako dla żydowskiego mistyka w ujęciu ogólnym, postawa gnostrycka stanowi próbę umysłu żydowskiego w ukonstytuowaniu siebie poza historią. (...) Ginsberg odkrywa własną tradycję dla swej specyficznej formy żydowskiego gnostycyzmu w historii amerykańskiej stylistyki, postrzega siebie jako spadkobiercę amerykańskiej transcendentalistycznej retoryki. On sam określa swój styl jako hebrajsko-Melivilliański<sup>15</sup>.

Krytyk dodaje jednocześnie uwagę o Ginsbergowskim mistycyzmie mającym swoje korzenie w religii żydowskiej. Nie należy jednak zapominać, że ów mistycyzm poety, widoczny w wielu jego wierszach, był kształtowany rów-

<sup>13</sup> A. Grossman, *The Jew as an American Poet*, dz. cyt., s. 103.

<sup>14</sup> Tamże, s. 104.

<sup>15</sup> Tamże, s. 105.

niez przez amerykański transcendentalizm czy buddyzm, a także przez dzieła takich twórców, jak Herman Melville. Przyjrzyjmy się bliżej żydowskości Ginsberga. Wydaje się, że jego pochodzenie nie miało większego wpływu na kształtowanie się osobowości przyszłego proroka amerykańskiej (i nie tylko) kontrkultury. Nie wpłynęło też znacząco na jego poezję, choć można się w niej doszukać wielu elementów świadczących o wpływach kultury żydowskiej, również poza samym *Kadyszem*. W tym poemacie Ginsberg jawi się jako typowy przedstawiciel religii żydowskiej, to znaczy odmawia modlitwę za zmarłą matkę, wspominając ją i przedstawiając jej życie, historię jej choroby, własne doświadczenia związane z opieką nad nią, czy wreszcie w części czwartej – śpiewa lub też odmawia litanie z typowym dla tego rodzaju modlitwy środkiem stylistycznym, jakim jest anafora („with your eyes”).

*Kadysz* więc nie dość, że sugeruje samym tytułem żydowskie korzenie poety, to wszelkie zawarte w nim składniki, typowe dla tej modlitwy, odnoszą się wprost do jego żydowskości. Podobnie jest, jeśli chodzi o szersze spojrzenie Ginsberga na otaczający go świat zaprezentowane w poemacie. O ile w wielu wierszach poeta zajmuje się opisywaniem i oceną ogólnej kondycji Stanów Zjednoczonych i amerykańskiej kultury za pomocą chwytów i obrazów wziętych z mitologii buddyjskiej czy hinduistycznej, o tyle tu eksploatuje żydowskość, by ukazać aktualną sytuację i swoje uwikłanie w nią oraz w swoje pochodzenie. Jak pisze Grossman:

Z jednej strony Ginsberg używa swojej żydowskości jako sposobu zaprezentowania ogólnej kondycji kultury wartości w Ameryce bez opierania się na nic nie znaczących znanych symbolach. Z drugiej zaś strony reprezentuje on siebie jako jedyne ocalonego potomka żydowskiego wszechświata, który przeminął wraz ze śmiercią jego matki<sup>16</sup>.

Zresztą żydowskość – czy judaizm – Ginsberga była bardzo specyficzna. Zdaniem Stephena Joela Trachtenberga był to „judaizm multikulturowy”<sup>17</sup>. Ma on polegać na łączeniu różnych tradycji, zarówno w kręgu kultury żydowskiej, jaki i poza nią. Trachtenberg uważa, że autor *Skowytu* był postacią, która miała znaczny udział w przeobrażaniu widzenia i rozumienia żydowskości jako pewnego konglomeratu poglądów. W tym przypadku był to przede wszystkim ścisły związek judaizmu z duchowością wschodnią. Twierdzi on jednocześnie, że Ginsberg ma bardzo silne korzenie żydowskie, co jest o tyle znaczące, iż w swoim życiu – a tym bardziej w poezji – odszedł zupełnie od

<sup>16</sup> Tamże, s. 108.

<sup>17</sup> S. J. Trachtenberg, *Multicultural Judaism?*, <http://www.questia.com/library/1P3-25229830/multicultural-judaism>. Pierwotnie tekst drukowany w: „Tikkun”, Vol. 13, No. 1, January/February 1998.



ortodoksji i zwrócił się w kierunku nie tak oczywistym, jak można by tego oczekiwać. Do swoich wizji poetyckich rzadko włączał wątki z kultury chrześcijańskiej, a jeśli już – robił to na zasadzie negacji („Jezus Chrystus i Maria z powodu ich Wniebowzięcia, pokryci kurzem w tym świecie”<sup>18</sup>).

Jeśli w jego twórczości występuje Bóg, to jest to raczej postać starotestamentowa, a więc odnosząca się wprost do judaizmu. Trachtenberg wspomina też, na zasadzie przeciwieństwa do „judaizmu multikulturowego”, o „judaizmie mesjanistycznym”. Ginsberg jednak, jak już wspomniałem, rzadko włączał do swoich wierszy wątki chrześcijańskie. Nie obowiązuje u niego również zasada dwubiegunowości religii, zaproponowana przez Trachtenberga. Zwornikiem jest człowieczeństwo, pomimo że chrześcijaństwo i judaizm „są traktowane jako biegunowe przeciwieństwa przez większość Żydów, ale i nie-Żydów”<sup>19</sup>. Ginsberg jednak widział to w sposób charakterystyczny dla siebie, tzn. jednostki ludzkie, które wyznają różne religie różnią się pod tym względem, ale są jednością w swoim człowieczeństwie. Sam siebie określał jako Żyda-buddystę, skłaniając się ku buddyzmowi, ale pamiętając jednocześnie o swoich żydowskich korzeniach. Jak zaznaczał, obce jest mu pojęcie Boga w takim sensie, w jakim rozumieją to wielkie religie monoteistyczne. W tekście poświęconym stosunkom między Żydami i muzułmanami pisał:

...ja sam jako buddyjski Żyd nie wierzę w Boga monoteistycznego, który eksponuje nie dopuszczający dyskusji egoizm w wierze żydowskiej, muzułmańskiej czy chrześcijańskiej<sup>20</sup>.

Dla niego najważniejszy był dialog bez wywyższania jakiegokolwiek bóstwa, oczekiwał, że w dialogu między religiami jest możliwe porozumienie, ale na to każdy dyskutant powinien się otworzyć dobrowolnie, bez popadania w skrajne opinie dyktowane jakąkolwiek ortodoksją. Ginsberg wobec tego, eksponując siebie jako Żyda-buddystę, starał się nawiązać nić porozumienia z ludźmi innych wyznań. Szczególnym przypadkiem był Jack Kerouac, który identyfikował się z katolicyzmem (raczej w sferze filozofii, niż praktyki). Wiadomo, że autor *W drodze* starał się połączyć wątki buddyjskie i chrześcijańskie (katolickie) w swojej twórczości. W późniejszym okresie odszedł od tej postawy i zamknął się w swoim katolicyzmie, często krytykując, w alkoholowym szale, Ginsberga za jego żydowskość. Zdaniem autora *Kadysz* konflikty między państwami wybuchały przede wszystkim z powodów religijnych – nawet

<sup>18</sup> A. Ginsberg, *Co jest martwe?*, w: tegoż, *Wiersze*, przekł. i wst. J. Sieradzan, Kraków 1989, s. 54.

<sup>19</sup> S. J. Trachtenberg, *Multicultural Judaism?*, dz. cyt.

<sup>20</sup> A. Ginsberg, *Thoughts and Recurrent Musing on Israeli Arguments*, w: tegoż, *Deliberate Prose. Selected Essays 1952–1995*, Perennial, New York 2001, s. 61.



jeśli chodziło o konflikt terytorialny, w tle zawsze była religia. Tak było, kiedy Izrael zaatakował Egipt. Jak pisze Barry Miles, biograf Ginsberga,

jego wizja uniwersalnej miłości odnosiła się do każdego obszaru polityki, włączając w to jego opinie o Izraelu i Żydach. Kiedy Izrael najechał Egipt w czerwcu tego roku [1967 – A. P.], wielu identyfikujących się z poglądami lewicowymi i pacyfistycznymi żydowskich przyjaciół Allena znalazło się w rozterce w przeciwieństwie do niego. Nie widział żadnego powodu, by zrezygnować ze swoich antywojennych poglądów tylko dlatego, że miał żydowskie korzenie<sup>21</sup>.

Zresztą Ginsberg nie orientował się zbyt dobrze w historycznych zaszłościach między Żydami a Arabami, o czym zresztą sam pisał we wspomnianym już tekście *Thoughts and Recurrent Musing on Israeli Arguments*. Nie to było jednak dla niego ważne, zależało mu na tym, by ludzie zrozumieli, że żadne konflikty, wybuchające na jakimkolwiek tle, nie mają najmniejszego sensu. Choć te poglądy uznać wypada za zbyt idealistyczne, poeta nigdy się od nich nie odzegnał i zawsze opowiadał się za pokojowym rozwiązywaniem wszelkich konfliktów.

Trzeba więc stwierdzić, że szeroko pojęta żydowskość w życiu i poezji Ginsberga była ważna na tyle, na ile sam poeta uważał ją za niezbędny składnik tworzonego przez siebie świata.

Był on Żydem na tyle, na ile chciał sam siebie widzieć jako Żyda.

Nie identyfikował się z polityką prowadzoną przez Izrael. Żydostwo było dla niego religią i ewentualnie postawą etyczną, a nie postawą polityczną czy kategorią etniczną. Wykorzystywał je natomiast jako sposób poetyckiego wyrazu, tak jak miało to miejsce w *Kadyszu*. Poza tym utworem znajdziemy zresztą bardzo niewiele wierszy, które w podobny sposób odnosiłyby się do żydowskiego pochodzenia i dziedzictwa poety. Można też stwierdzić, że Ginsberg, w swoim wspomnieniu o matce, sięgnął po środek wyrazu najoczywistszy, a więc po kadysz, typową modlitwę żydowską. Pochodzenie żydowskie dziedziczy się po matce, co jeszcze bardziej wzmacnia związek poety z rodzicielką jako symbolem żydowskości. Wydaje się również, że *Kadysz* był sposobem na przeprowadzenie egzorcyzmu nad żydowskim pochodzeniem, które Ginsberg chciał symbolicznie pożegnać wraz ze swoją matką.

Tym bardziej na uwagę zasługuje zwrócenie się Ginsberga w stronę duchowości wschodniej, szczególnie buddyzmu tybetańskiego i zen. Buddyzm zen został przeniesiony na grunt amerykański i dostosowany do wymogów kulturowych Ameryki. Carl Gustaw Jung twierdził, że „bezpośrednie przeszczerzenie zen na grunt zachodni nie jest ani godne polecenia, ani nawet

<sup>21</sup> B. Miles, *Allen Ginsberg. A Biography*, Virgin Publishing Ltd, London 2000, s. 328.

możliwe”<sup>22</sup>. Jung wskazywał na to, że na Zachodzie nie ma odpowiednich pojęć duchowych nieodzownych dla zen.

Kto spośród nas byłby zdolny pokładać równie bezgraniczną ufność w górującym nad nami mistrzu i jego niepojętych zwyczajach? Taki szacunek dla doskonalszej ludzkiej osobowości istnieje tylko na Wschodzie. Któż chętnieby się wiarą w możliwość paradoksalnego w najwyższym stopniu doznania przemiany, co więcej wiarą do tego stopnia silną, że poświęciłby wiele lat życia na uciążliwą pogoń za takim celem? I wreszcie, kto by się ośmielił przyjąć na siebie ciężar dania świadectwa temu nieprawowiernemu doświadczeniu przemiany?<sup>23</sup>

Mimo to, zen został przeszczepiony na grunt kultury amerykańskiej XX wieku, a Ginsberg był jednym z pierwszych poetów, którzy zaczęli interesować się buddyzmem i wprowadzać jego zasady w życie oraz dawać temu wyraz w swojej poezji. Jane Hirshfield, poetka amerykańska, buddystka zen, sama o sobie powiedziała, że nie jest „poetką buddyjską w tak jawny sposób, jak czynił to Allen Ginsberg”<sup>24</sup>. Jego zainteresowanie buddyzmem przyczyniło się do powstania wielu ważnych utworów, których długość wersów mierzona była długością oddechu podczas medytacji. Zen był również formą buntu przeciw amerykańskiej rzeczywistości, antidotum na wartości, którymi kierowało się społeczeństwo Stanów Zjednoczonych w latach pięćdziesiątych i późniejszych. Ginsberg nie zgadzał się na otaczające go realia i wydawało się, że tylko studiowanie zen może mu pomóc się w nich odnaleźć.

Wcześniej niż autor *Skowytu* buddyzmem zainteresował się Jack Kerouac oraz poznany w San Francisco Gary Snyder, również poeta Beat Generation, który wyjechał na kilka lat do Japonii, by móc zgłębiać tajniki zen i medytować. Ginsberg wiele nauczył się od nich, choć Kerouac, jak już wcześniej było wspomniane, próbował połączyć zasady buddyjskie z religią chrześcijańską, co nie zawsze spotykało się z aprobatą jego przyjaciół. Jednak poczucie wspólnoty między członkami Beat Generation było silniejsze, niż jakiegokolwiek animozje czy rozbieżności w poszukiwaniu wewnętrznego spokoju z pomocą medytacji buddyjskiej.

U Ginsberga bardzo wcześnie można zauważyć zainteresowanie buddyzmem przechodzące w fascynację i przyjęcie jego nauk oraz stosowanie się do nich. Bill Morgan pisał jednak, że zrozumienie przez Ginsberga, czym tak na-

<sup>22</sup> Wstęp C. G. Junga do książki D. T. Suzukiego, *Wprowadzenie do buddyzmu zen*, Wydawnictwo Rebis, Poznań 1998, s. 27.

<sup>23</sup> Wstęp C. G. Junga, w: D. T. Suzuki, *Wprowadzenie do buddyzmu zen*, dz. cyt., s. 26.

<sup>24</sup> Cyt. za: A. Szostkiewicz, *Przebudzony. Opowieść o Buddzie i o tym, czego w buddyzmie szukają ludzie Zachodu*, Warszawa 2004, s. 85.

prawdę jest buddyzm, zajęło poecie ponad dziesięć lat<sup>25</sup>. Takie wiersze i piosenki, jak *Siakjamuni schodzi z gór*, *Guru Om*, *Smak Milarepy*, *Myśli oddychania na siedząco*, *Kenji Myazawa*, *Refleksje na jeziorem Louise*, *Karma świata*, *Father Death Blues* czy *Do the Meditation* wyraźnie inspirowane są filozofią Dalekiego Wschodu. Można stwierdzić, że miała ona dobroczynny wpływ na poetę, doświadczanego przez los od najmłodszych lat, choćby chorobą psychiczną matki, rozwodem rodziców czy odkrywaniem swojej homoseksualnej tożsamości. Pod wpływem buddyzmu odszedł on również od stosowania narkotyków w celu poszerzenia świadomości, czemu dał wyraźne świadectwo w wierszu *Przemiana: ekspres Kioto – Tokio* z 1963 roku, będącym swoistym *katharsis*.

W 1971 roku Allen Ginsberg poznał ekscentrycznego lamę tybetańskiego, który stał się wkrótce jego przewodnikiem duchowym. Był nim Chogyam Trungpa Rinpocze, kontrowersyjny nauczyciel, którego poeta poznał już w 1963 roku, kiedy to z Garym Snyderem podróżowali po Indiach<sup>26</sup>. W 1974 roku Ginsberg wraz z grupą przyjaciół, wśród których byli między innymi Gregory Corso, Philip Whalen oraz Diane di Prima założyli w Boulder w Kolorado przy Instytucie Naropy wydział Jack Kerouac School of Disembodied Poetics. Tam Trungpa stał się jednym z głównych nauczycieli buddyzmu.

Odegrał on również ważną rolę w pogłębianiu wiedzy o buddyzmie i duchowym życiu Ginsberga obok Jacka Kerouaca i Gary’ego Snydera, który także był jednym z wykładowców w Instytucie Naropy. Jak pisze Bill Morgan, Ginsberg „miał nadzieję, że jego studia nad buddyzmem nauczą go, jak kontrolować swoje *ego* i je pokonywać. Jego pragnienie, by być znanym jako najgenialniejszy człowiek w Ameryce albo współczesny prorok, było nadal silne, ale wierzył, że była to tylko emocjonalna blokada, którą musi zostawić za sobą”<sup>27</sup>.

W wierszu *Wyznanie Ego* pisał:

Chciałbym aby uważano mnie za najznakomitszego faceta w Ameryce  
Przedstawionego Gyalwa Karmapie spadkobiercy Linii Praktyki Szalonej Mądrości  
Szeptanego Przekazu  
jako tajemniczego młodego mędrca który odwiedził go i anonimowo mrugnął mu przed  
dziesięć laty w Gangtoku  
Który przygotował drogę dla Dharmy w Ameryce nie wspominając o Dharmie –  
pośpieszny śmiech  
Który ujrzał Blake’a i porzucił Boga...<sup>28</sup>

<sup>25</sup> B. Morgan, *I Celebrate Myself. The Somewhat Private Life of Allen Ginsberg*, Penguin Books, New York 2006, s. 178.

<sup>26</sup> B. Morgan, *I Celebrate Myself*, s. 479.

<sup>27</sup> B. Morgan, *I Celebrate Myself*, dz. cyt., s. 503.

<sup>28</sup> A. Ginsberg, *Wyznanie Ego*, w: tegoż: *Wiersze*, przeł. J. Sieradzan, dz. cyt., s. 40.

W wierszu tym poeta pisze o porzuceniu Boga. Wydaje się, że chodzi o ideę Boga występującego w religiach monoteistycznych, a więc judaizmie, chrześcijaństwie i islamie. Mamy więc kolejną deklarację odrzucenia pojęcia bóstwa jednostkowego oraz zwrócenia się ku wschodniej duchowości.

Buddyzm Ginsberga mimo wszystko łączył się w jego poezji i życiu z poczuciem przynależności do kultury żydowskiej. Nigdy nie negował swojego pochodzenia, aczkolwiek, jak pisałem wcześniej, odcinał się choćby od polityki Izraela. Do swojej żydowskości podchodził jednak często z przekąsem i pisał o tym bardzo sarkastycznie:

Jestem Żydem, bo uwielbiam talerz zupy i domową macę  
 Żydem, bo moi ojcowie matki wujowie babki mówili o nas >Żydzi<  
 całą drogę do Witebska i Kamieńca Podolskiego  
 przez Lwów,  
 Żydem, bo w wieku trzynastu lat przeczytałem Dostojewskiego a teraz piszę wiersze przy  
 stolikach knajp na Lower East Side, w tych niezrównanych delikatesach dla  
 intelektualistów.  
 Żydem, bo krew mi wrze na wyczyny syjonistów i jestem wściekłym postępowcem.  
 Żydem, bo buddystą i mój gniew prześwieca w gorącym powietrzu gdy wzruszam  
 ramionami.  
 Żydem, bo nietolerancji monoteistycznych Żydów, katolików, muzułmanów nie da się  
 tolerować –  
 Blake pisał o „sześciu tysiącach lat snu” odkąd przedwieczny Adonai, Tatko Niczego,  
 zastawił pułapkę na umysł – oj! te absoluty, myszугe –  
 Jestem Emerytowanym Żydowskim Obywatelem bo płacę długi mam ulgowy bilet na  
 autobus, na metro, zniżkę do kina  
 I zupełnie nie rozumiem jak ci młodzi żyją i za co  
 Jak mogą znaleźć, że idą w świat z dziesięćmioma dolarami w kieszeni i bombą wodorową?<sup>29</sup>

W tym wierszu żydostwo poety jawi się jako postawa, światopogląd, zestaw toposów i wyobrażeń otrzymanych w spadku (pomimo że rodzina jego nie była ortodoksyjna). Jest to więc faza przed indywiduacją, posługując się terminem Carla Gustawa Junga. Buddyzm natomiast to już świadomy wybór, który mimo wszystko nie pozbawia korzeni. Z drugiej strony żydostwo Ginsberga było głęboko przemyślane, także dzięki Martinowi Buberowi. Obaj nastawieni byli przeciw na dialog i porozumienie. Mimo wszystko więc, judaizm (z ideą Boga monoteistycznego) może spotkać się z buddyzmem tak, jak miało to miejsce w przypadku autora *Kadyszu*.

Łącząc w swojej poezji wątki buddyjskie i żydowskie stawał się Ginsberg pomostem integrującym dwie wielkie religie Wschodu. Dla niego pieśń żydowska, buddyjska czy hinduska mantra były elementami stosowanej w ży-

<sup>29</sup> A. Ginsberg, *Żydowskie kiepele*, tłum. M. Bończa, „Kwartalnik Artystyczny” 1997, nr 3, s. 34.

ciu duchowej praktyki. Uniwersalność takiej postawy oraz poetyckie oddanie się najwyższej wartości, jaką jest człowieczeństwo, było znakiem rozpoznawczym działalności poety jako liryka i społecznika. Jego aktywność na wielu płaszczyznach życia społecznego w Stanach Zjednoczonych jest imponująca, począwszy od zaangażowania się w ruch obrony mniejszości narodowych, religijnych i seksualnych po uczestnictwo w ruchach kontrkulturowych i kontestacyjnych. Pomagało mu w tym jego zaangażowanie w buddyzm i wiara w możliwość naprawy stosunków między ludźmi.

Wydaje się, że jego żydowskość miała o wiele mniejsze znaczenie dla jego istnienia jako poety, kontestatora i działacza społecznego. Na pierwszym miejscu stawiał uczciwość względem własnych przekonań, a te miał na tyle silnie ukształtowane, że potrafił krytykować innych Żydów, jeśli ich działania nie zgadzały się z jego pacyfistycznym oglądem świata, który wypływał wprost z filozofii buddyjskiej.